

O uniwersytetach, których już nie ma ⁽³⁾

3. Siły pomocnicze

Oprócz profesorów i docentów uniwersytety zatrudniają siły pomocnicze. Najczęstszym przykładem są asystenci. Zjawisko zaistniało przede wszystkim w naukach eksperymentalnych, a więc na politechnikach, na wydziałach medycznych i przyrodniczych. Tam, gdzie odbywają się doświadczenia, tam od dawna istniała potrzeba asystentów. Profesor prowadził wykłady, asystent rozdawał i zbierał: mikroskopy, palniki, probówki – to wszystko, co potrzebne było i jest studentom do doświadczeń. W naukach typu humanistycznego asystenci zaistnieli *per analogiam*. Na przełomie XIX i XX wieku zrodziła się idea bibliotek, które nazywano zakładowymi lub seminaryjnymi. W bibliotekach tych dyżurowali asystenci. Asystentami mogli być studenci.

Gdy biblioteka zakładowa się rozrastała – studenci korzystali z niej, przygotowując się do egzaminów ostatecznych lub pisząc prace seminaryjne i dyplomowe – zwiększała się liczba asystentów, zazwyczaj jeden przy katedrze, ale na podstawie porozumienia profesorów tworzyli oni zespół. Zespół wymagał kierownictwa, toteż na czele biblioteki zakładowej stał adiunkt; z czasem najwyższy stopień wśród sił pomocniczych. Asystenci dzielili się na starszych i młodszych; istniał nawet stopień zastępcy asystenta, jeżeli był to ktoś o małym zaawansowaniu naukowym.

Ćwiczenia prowadzili asystenci raczej wyjątkowo. Przykładowo: mógł to być kurs rudymenarny według istniejącego podręcznika, np. ćwiczenia z logiki według Williama S. Jevonsa. Mógł to być pomysł własny doskonale zapowiadającego się asystenta, zaaprobowany przez profesora. Sytuacja zmieniła się gruntownie, gdy struktura studiów uniwersyteckich uległa przeobrażeniu, gdy wprowadzono wykłady i ćwiczenia dla poszczególnych lat, gdy dzielono poszczególne roczniki na grupy, nieraz zaledwie kilkunastoosobowe. Potrzeba pomocy profesorom spowodowała powierzenie bardzo wielu zajęć siłom pomocniczym. Zjawisko nie było złe, jeżeli asystent był wschodzącą gwiazdą, prawdziwie profesorską głową; przynosiło skutki ujemne, jeśli asystent nie wykazywał się rozwojem naukowym. W momencie rozpoczynania zajęć taki asystent nie miał większej wiedzy niż przeciętny nauczyciel gimnazjalny; miał na pewno mniejsze od tego drugiego doświadczenie dydaktyczne.

Zwiększenie dydaktycznych obowiązków asystentów zostało uwarunkowane zmianami programowymi: uniwersytet upodobił się w swej strukturze do szkoły. Zmiany zaszły na manowce, gdy nastąpiła przewaga zajęć prowadzonych przez siły pomocnicze, włącznie z seminariami magisterskimi, gdy doszło do zbyt dużego udziału sił pomocniczych w zespołowych organach decydujących,

np. w radach wydziałowych, w których asystenci powołani przez partię uważali za swój obowiązek pouczanie i kontrolowanie profesorów. W tej sytuacji wiele zależało od dziekana, który albo zapanował należycie nad sytuacją, albo nie zapanował. Natomiast siły pomocnicze, które w ten sposób pojmowały swoje zadanie, najczęściej zaniedbywały własny dorobek naukowy.

4. O studiach uniwersyteckich

Przez długie wieki profesorowie wykładali to, co było wynikiem ich naukowego warsztatu. Toteż już od zarania uniwersytetów pojawiło się zjawisko wędrownych studentów, tj. takich, którzy po pewnym okresie pobytu na jednej uczelni przenosili się do innych uczelni, zwabieni nazwiskiem wybitnego profesora. W wędrowkach przekraczano granice państw. W roku 1424 powstał Uniwersytet w Lowanium, już w trzy lata później pierwszy wychowanek uczelni przybył do starszej o parędziesiąt lat Akademii Krakowskiej, do której później, w końcu wieku XV, zawitał Konrad Celtis (Celtis) po naukę astronomii. Ten odwodził się nowemu miastu swego pobytu jako twórca pierwszego w Polsce towarzystwa naukowego, *Sodalitas Litteraria Vistulana*.

W dobie renesansu prawie wszyscy wybitni polscy pisarze i uczeni po ukończeniu studiów w Akademii Krakowskiej udawali się po dalszą naukę do uczelni zagranicznych. Prześlizgnął się na Uniwersytecie Padewskim ozdobiony jest herbami, którymi upamiętniali się zamożni studenci. Doliczono się tam osiemdziesięciu kilku herbów studentów polskich. Rektora uczelni wybierała wówczas młodzież akademicka; w jednym roku godność tę piastował w Padwie Jan Zamojski.

Zjawisko zmiany uczelni miało w dobie nowożytnej dobre i złe strony. Było to celowe i owocne, jeżeli słuchacz uniwersytetu, bardzo samodzielnie się uczący i idący prawdziwie naukową drogą, poznawał coraz nowe metody naukowe wielu wybitnych profesorów. Tak studiowali m.in. Ignacy Chrzanowski, Stefan Kołaczkowski. Zdarzało się, że absolwent jednego uniwersytetu, którego w czasie studiów nie zmieniał, zakończywszy studia, wędrował po innych uczelniach krajowych i zagranicznych dla pogłębienia wiedzy. Przykładowo: Józef Kallenbach, Stanisław Windakiewicz, Manfred Kridl, Juliusz Kleiner.

Ale obok tego byli studenci zamożni, którzy udawali się do innych uniwersytetów jedynie z pobudek snobistycznych. Nie odbywali porządnego studiów, popisywali się tym, że we Fryburgu widzieli taką sławę, a w Grenoble inną, ale naprawdę nie studiowali, lecz marnowali czas i pieniądze. (cdn.)